

RUCH SŁOWA

RE-BORN_WYSTAWA_INSTALACJE_PERFORMANCE

FUNDACJA JESTEŚ WSZYSTKO
MUZEUM ZIEMI ZBĄSZYŃSKIEJ I REGIONU KOZŁA

Spis treści

Halina Poświatowska Kiedy umrę kochanie.....	2
Rupi Kaur, Mleko i miód	3
Witkacy - Szewcy	3
Wisława Szymborska Nic dwa razy.....	4
Adam Mickiewicz /Marek Grechuta - Niepewność	5
Robert Frost	5
Edward Stachura Fabula Rasa Fragment.....	6
Jan Kasprówicz Co się to dzieje	8
Nosowska Gdy rozum śpi.....	8
Alan Watts, Radosna kosmologia	9
J.E.R Nadzieja	9
Rupi Kaur, Dom ciało.....	10
Rupi Kaur, Dom ciało.....	10
Rupi Kaur, Dom ciało.....	10
Rupi Kaur, Dom ciało.....	10
Rupi Kaur, Dom ciało.....	10
Wiktor Pielewin Święta księga wilkołaka fragment s.220	11
Krystyna Janda Moja droga B fragment s.79	11
Czesław Miłosz Im więcej , miasto bez imienia	12
Czesław Miłosz Strona 39, hymn o perle	12
Edgar Allan Poe sen we śnie.....	13
Federico Garcia Lorca pożegnanie	13
Margaret Atwood, Opowieść podręcznej fragment.....	14
J.A.C Obietnica soli	14
Hey Kto tam?Kto jest w środku?	15
Maciej Krajewski domo-won	16
Maciej Krajewski niepewna droga	16
Maciej Krajewski listy	17
Maciej Krajewski Zegar.....	17
Maciej Krajewski sen	18
Maciej Krajewski nie mów	18
Maciej Krajewski wydawałoby się.....	19
Maciej Krajewski na poddaszu.....	19
Maciej Krajewski odpowiedź	20
Czytali:.....	20

Halina Poświatowska Kiedy umrę kochanie

Kiedy umrę, kochanie
gdy się ze słońcem rozstanę
i będę długim przedmiotem, raczej smutnym

czy mnie wtedy przygarniesz
ramionami ogarniesz
i naprawisz co popsuł los okrutny

czasem myślę o tobie
czasem piszę do ciebie
głupie listy, w nich miłość i uśmiech

potem w piecu je chowam
płomień skacze po słowach
nim spokojnie w popiele nie uśnie

patrząc w płomień, kochanie
myślę, co też się stanie
z moim sercem miłości głodnym

ty nie pozwól przecież
żebym umarła w świecie
który ciemny jest i który jest chłodny

Rupi Kaur, Mleko i miód

Nie chcę cię po to
żebyś wypełniał moje puste części
chcę być pełna
chcę być tak kompletna
żeby móc rozświetlić całe miasto
potem
chcę cię mieć dlatego
że we dwoje
moglibyśmy je podpalić.

Witkacy - Szewcy

Jako prawdziwej arystokratki niczym mnie spieszyć nie można — to nasza wspaniała
właściwość. Otóż, muszę przez ciebie przejść, bo życie moje inaczej będzie niepełne.
A potem, gdy ty, wsadzony przez nich, wskazuje na szewców butem, który trzyma w
lewej
ręce będziesz w loszku gnić konając z żądzy za mną — tak, za mną: żądza za kimś, właśnie o to
chodzi — za dużym piwem i tartinkami u Langrodiego, ja oddam się Sajetanowi
na szczytach jego władzy, a potem tym cudnym chłopakom śmierzącym — tym,
tym
szewskim zagwazdrańcom nie z tego świata — hej, o hej! I wtedy będę wreszcie,
ach,
szczęśliwa, gdy ty byś oddał życie za rąbek sukni mej i za pół litra żywieckiego piwa.

Wisława Szymborska Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zda-rza
i nie zda-rzy. Z tej przy-czy-ny
zro-dzi-li-śmy się bez wpra-wy i
po-mrze-my bez ru-ty-ny.

Choć-by-śmy ucznia-mi byli
naj-tęp-szy-mi w szko-le świa-ta,
nie bę-dzie-my re-pe-to-wać
żad-nej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie po-wtó-rzy, nie
ma dwóch po-dob-nych nocy,
dwóch tych sa-mych po-ca-łun-ków,
dwóch jed-na-kich spoj-rzeń w oczy.

Wczo-raj, kie-dy two-je imię
ktoś wy-mó-wił przy mnie gło-śno,
tak mi było, jak-by róža
przez otwar-te wpa-dła okno.

Dziś, kie-dy je-ste-śmy ra-zem,
od-wró-ci-łam twarz ku ścia-nie.
Róža? Jak wy-glą-da róža?
Czy to kwiat? A może ka-mień?

Cze-mu ty się, zła go-dzi-no,
z nie-po-trzeb-nym mie-szasz lę-kiem?
Je-steś - a więc mu-sisz mi-nać.
Mi-niesz - a więc to jest pię-k-ne.

Uśmiech-nię-ci, współ-o-bję-ci
spró-bu-je-my szu-kać zgo-dy,
choć róż-ni-my się od sie-bie jak
dwie kro-ple czy-stej wody.

Adam Mickiewicz /Marek Grechuta - Niepewność

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę;
Jednakże gdy cię długo nie oglądam, Czegoś
mi braknie, kogoś widzieć żądam;
I tęskniąc sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Cierpiełem nieraz, nie myślałem wcale,
Abym przed tobą szedł wylewać żale;
Idąc bez celu, nie pilnując drogi,
Sam nie pojmuję, jak w twe zajdę progi; I
wchodząc sobie zadaję pytanie;
Co mnie tu wiodło? przyjaźń czy kochanie

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni razu
W myśli twojego odnowić obrazu;
Jednakże nieraz czuję mimo chęci,
Że on jest zawsze blisko mej pamięci. I
znowu sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? Czy to jest kochanie?

Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił, Po
twą spokojność do piekieł bym zstąpił;
Choć śmiałej żądy nie ma w sercu mojem,
Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? Czy to jest kochanie?

Robert Frost

przełożyła Ludmiła Marjańska

Pył śnieżny

Sposób, w jaki wrona
strząsnęła pył śnieżny na
moje ramiona,
z świerkowej gałęzi,
odmianę zapalił
w sercu mym bez słowa
i część dnia ocalił, którego żałował.

Edward Stachura Fabula Rasa Fragment

- Dlaczego z jednej strony jest życie wewnętrzne, a z drugiej strony życie zewnętrzne? I czy

mógłby człowiek wewnętrzny i człowiek zewnętrzny być jednym, jak marzył o tym Sokrates?

- Nie musi o tym marzyć się. Całkowicie wręcz inaczej. Można to zobaczyć. Można to skonstatować. Człowiek wewnętrzny i człowiek zewnętrzny jest jednym.

To jest fakt. Ale ktoś, kto o tym marzy, nie może tego zobaczyć. Nie może tego skonstatować. Nie może być jednym. Marzeniem swoim tworzy podział i stawia pośrodku wysoki i nie do przebiccia głową i sercem mur.

- Ale ten podział istnieje obiektywnie, Ten mur to jest coś obiektywnego. Widzi się go. Aż

słyszysz się go.

Raz po raz na niego się nadziewam i objam, obtłukuje on głowę i serce.

- O tym, co jest obiektywne, ty nie możesz nic powiedzieć. Ty możesz poruszać się wyłącznie

w świecie subiektywnym.

- A to dlaczego? Dlaczego mogę poruszać się wyłącznie w świecie subiektywnym?

- Dlatego, że możesz operować jedynie poczynając od centrum, od osi, od ośrodka, wokół

którego wszystko się kręci. Tym ośrodkiem, tym środkiem, tym pępkiem świata jesteś oczywiście ty. I tak dla ciebie wszystko jest subiektywne, ponieważ tam, gdzie jest centrum,

wszystko jest do tego centrum sprowadzone. Tam, gdzie jest centrum, okrąg nie istnieje; tam, gdzie jest centrum, to centrum jest wszędzie.

- Ależ to jest dokładnie to, co mówił Pascal o Bogu: centrum wszędzie, okrąg nigdzie.

- Wierząc, że mówi o Bogu, mówił o sobie (i o tobie), mówił o Ja. Wierząc, że mówi o obiektywnym, mówił o subiektywnym, z nadzwyczaj rzadko spotykaną precyzją. Mówiąc inaczej, tam, gdzie jest podmiot, nie ma przedmiotu, nie ma obiektu. Tam, gdzie

subiektywność, nie ma obiektywności. I odwrotnie. Obiektywność jest tam, gdzie nie ma centrum. Żadnego centrum. Obiektywność to wolność, równość i braterstwo. Ale te prawdziwe. Tobie nieznane. W świecie obiektywnym podział na życie wewnętrzne i życie

zewnętrzne nie istnieje. Nie istnieje ten mur ani żaden inny. Mur istnieje w twoim świecie.

Mur pomiędzy tobą a resztą świata. Tyś jest swoim Ja. Istotą swoją, swoją zasadą

konstytutywną jest podział. Ty jesteś dzielaczem. Ty wszystko dzielisz, bo każdy podział cię

mnoży. Ty podzieliłeś człowieka na wewnętrznego i zewnętrznego, a ludzi na kolory, odcienie, klasy, kasty, klany, stany, narody nie zjednoczone, warstwy, poziomy, tarasy,

wyznania, uznania, rozeznania, orientacje, sekty i co tam jeszcze zostało.

Ty podzieliłeś glob na posiadłości wiejskie, miejskie, podmiejskie, zamorskie, konkwistadorskie, kolonialne, neokolonialne, latyfundia, majątki, posesje, rancza, pola, pólka, poletka, parcele, place i co tam jeszcze zostało, prawie już nic nie zostało, nawet lody

Antarktydy poszły pod nóż. Ty wymyśliłeś dwunastomilową strefę tak zwanych wód terytorialnych (wody terytorialne!), żeby ją rozciągnąć do pięćdziesięciu mil, a obecnie już do dwustu i na tym nie poprzestaniecie.

Ty postawiłeś bariery, szlabany, parkany, parawany, słupy, tablice, płoty z kamieni, pali, sztachet, bambusów, kaktusów, drutu zwykłego, drutu kolczastego, drutu elektrycznego,

żelazne kurtyny, wszystkie przeszkody pomiędzy człowiekiem i człowiekiem oraz pomiędzy

człowiekiem i naturą.

Ty oddzieliłeś złączonych w miłosnym objęciu mężczyznę i kobietę, ty odgrodziłeś ziemię od nieba, ty pomieszałeś języki. Ty wszystko pomieszałeś, pomącałeś, podzieliłeś. Życie nawet, podzieliłeś je na życie i śmierć.

Jan Kasprówicz Co się to dzieje

Co się to dzieje! Co się to dzieje!
Az lekam się wyznac to komu:
Wiecie, że słońce dziś rano
Zajrzało do mego domu.
Az lekam się wyznac to komu...
Trza mieć odwagę - do skutku!
Złociste, wiecie, nasturcje
Zakwitły w moim ogrodku.

Trza mieć odwagę - do skutku,
Wiec powiem wam jeszcze coś więcej:
Śród kwiatów śmiech, wiecie, rozbłysnął,
Szczery, radosny, dziewczęcy.

O powiem wam jeszcze coś więcej,
Tylko nie śmiećcie się ze mnie:
Ja, wiecie, czekałem na nią
I nie czekałem daremnie.

Tylko nie śmiećcie się ze mnie,
Dusza ma całkiem pijana!
Rzekła mi, wiecie: jak słicznie,
Gdy słońce w dom zajrzy z rana!

Nosowska Gdy rozum śpi

Nie wychodź kochany po zmroku bo nie zmruję oka. Tu
w domu jesteś bezpieczny i nic ci nie grozi.
Zostań proszę, bo nie wiem co powiem dzieciom.
Kiedy się rano obudzą a Ciebie nie będzie.
Nie idź mój miły na wojnę bo nie zmruję oka.
Jesteś, kochany za dobry by iść do piekła.
Zostań, proszę bo nie wiem co powiem dzieciom.
Kiedy się rano obudzą a Ciebie nie będzie.

Alan Watts, Radosna kosmologia

Słuchaj, jest coś, co muszę ci powiedzieć. Nigdy nie było to dla mnie tak jasne. Nie ma znaczenia, czy to zrozumiesz, ponieważ jesteś doskonały, nawet jeśli o tym nie wiesz. Życie jest aktem, lecz nie ma nikogo, żadnej rzeczy, która by go wykonywała. Wydarza się samoistnie, nie wymaga niczyjego uczestnictwa. Nikt nim nie kieruje; powstaje samo z siebie na sposób dowolny. Jest ruchem, dźwiękiem, kolorem; przez nikogo nie stwarzane, nikomu się nie przytrafia. Nie ma żadnej zagadki życia; jest to bezcelowa gra, a jej regułą jest entuzjazm. Podstawą jest sam akt. Czas, przestrzeń różnorodność tylko go komplikują. Nie domaga się tłumaczeń, gdyż są one kolejnym stopniem złożoności, nowymi manifestacjami życia poczętego z życia, aktami powielającymi akt pierwotny. Ból i cierpienie są po prostu ekstremalnymi formami gry i w całym wszechświecie nie ma rzeczy, której można by się bać, ponieważ nie istnieje nikt, kto odczuwałby ten strach! Nie istnieje substancjonalnego. Ego jest rodzajem powielacza, wiedzą o wiedzy, obawianiem się strachu. Jest ozdobiakiem, wariacją na temat doświadczenia, rodzajem podwójnego odbicia lub echa, tożsamym z niepokojem wahaniami świadomości.

J.E.R Nadzieja

Otwieram oczy Serio ?

Brzuszek, pompki, skłony, przysiady .

Obroty, przewroty Relevé plié, jeszcze to pieprzone punktowanie .

Kawa, maile smsy

Defekacji, edukacja. Rozmowy, zawroty głowy

Lekcja bądź dwie. Może coś zjem

Grindry Tindery Idź do cholery

Książki kawalek .

Bo nastroju na gadające pudełko nie mam wcale.

Randka spotkanie

O byłych opowieści słuchanie .

Za rachunek płace ja

Ważenie, rzyganie Pustka, alienowania

Zamykam oczy

Głowa słońcem staje się

Milion eksplozji

Dużych małych

Nieustannych

Nieprzyjemnie

Uciekam stąd

Rumianek

Łykam sen w niebieskiej polewie jeden i pół

Medytacja masturbacja

Nadzieja

Rupi Kaur, Dom ciało

Musimy prowadzić
Politykę rewolucji
Wolność nie może istnieć
Dopóki najślabi nie są wolni

Rupi Kaur, Dom ciało

Nie śpi na
Wycieraczce swojego potencjału
Czekając aż coś się wydarzy Skoro
sama możesz być
Tym co się wydarzy

Rupi Kaur, Dom ciało

Uważam na to
Na kogo zużywamy energię
Znam swoją wartość

Rupi Kaur, Dom ciało

Moje ciało jest tak rozgrzane pragnieniem ciebie
że roztopiam się jeszcze zanim się rozbierzemy
chcę miłości która przeniesie mnie w inny wymiar chcę cię tak głęboko że wkraczamy do
świata duchowego przechodzimy do delikatności do gwałtowności chcę kontaktu
wzrokowego
Rozłóż moje nogi ku przeciwnym krańcom pokoju
I pacz palcami chce by koniuszek twojej duszy dotykał mojej
chcę żebyśmy wyszli z tego pokoju jaką inni ludzie
czy tak potrafisz

Rupi Kaur, Dom ciało

Są we mnie cuda Czekające
na swoją kolej
Nigdy nie zrezygnuje z siebie

Rupi Kaur, Dom ciało

Nie należę do przyszłości ani do przeszłości
należę do tego co tutaj

Wiktor Pielewin Święta księga wilkołaka fragment s.220

Nie, drzewo Pieniężne wcale nie wygląda tak jak sądzili lekkomyślni beletryściubiegłego wieku. Nie owocuje na Polu Cudów złotymi dukatami.

Wystrzela przez lodową skorupę wiecznej zmarzliny fontanną ropy, gorejącym krzewem, podobnym do tego, który rozmawiał z Mojrzeszem. Ale chociaż mojrzeszów kłębi się dziś wokół Pieniężnego Drzewa całe mnóstwo, Bóg milczy znacząco... Milczy zapewne dlatego, że wie - drzewu niedługo jest pisane igrać na swobodzie dymnymi płomieniami. Zapobiegliwi ludzie na sadze gaśnica na ognistą koronę i zmuszą drzewo by wrosło czarnym pniem w zimną stalową rurę, którą podąży przez całą krainę głupców do portów i terminali do różnych Chin i Japonii takdaleko, że niebawem drzewo zapomnij o swoim korzeniach...

Krystyna Janda Moja droga B fragment s.79

Moja droga B!, Obie lubimy oryginały, ludzkie typy, ludzi charakterystycznych.

Zauważamy ich śmieszność, bawią nas, życie dzięki nim jest bardziej kolorowa. Ja uwielbiam oglądać, obserwować, podsłuchiwać ludzi.

Spacery z dzieckiem wózku, a raczej z moimi kolejnymi dziećmi, przekleństwo wielu matek, dla mnie były zawsze rozkoszą, mogłam godzinami, usprawiedliwiona, obserwować ludzi w parku. Uwielbiam słuchać opowieści, historyjek o ludziach, nawet zupełnie mi nie znanych. Jednym z moich ulubionych zajęć jest obserwowanie okien samochodu oświetlonych okien ludzi, wyobrażanie sobie ich życia, konfabulować nie losów. Kolekcjonuję „typy”, „ historyjki”, zawsze potem przydają mi się na scenie, przed kamerą albo błędzą po mojej głowie, czekając na swoją kolej. Uwielbiam ludzi. Kiedyś nie ośmielałam się wypytywać, prowokować znajomych, przygodnie spotkanych czy całkiem przypadkowych rozmówców, teraz wiem, że ludzie chętnie opowiadają o sobie, o innych, są wdzięczni, że ktoś się nimi w ogóle interesuje. Dzisiaj rozmowa z ludźmi jest moją ulubioną rozrywką. Spędzałam ostatnio kilka dni z młodą, początkującą aktorką, dziewczyną, która wynajmowała pokój u pewnej pani przez cały okres studiów, a teraz po kolejnych dwóch latach zawodowej już pracy nie wyobrażam sobie rozstania z nią, z jej samotnym zabawnym światem, z jej śmiesznościami i przyjaźnią, którą ją obdarzyła.

Czesław Miłosz Im więcej , miasto bez imienia

Im więcej razy na dzień jesteś znieważony, im
śmieszniejsze na ciebie wkładają korony i
krzyczą urągając: pokaż swoją siłę,
albo liczą cię między pamiątki niebyłe,
im więcej żalu, drwiny, gniewu, oskarżenia, bo
słowo twoje z miejsca nie ruszy kamienia,
tym bardziej pewnym mogę być tego jednego: że ty jesteś, zaiste, Alfa i Omega.

Czesław Miłosz Strona 39, hymn o perle

W cieniu imperium, skórami, w gaciach prasłowiańskich,
Naucz się lubić swój wstyd, bo zawsze będzie przy tobie i
nie odstąpi ciebie, choć byś zmienił kraj i nazwisko.
Twój wstyd nie wydarzenia. Miękkie sercewiny.
Skwapliwie uniżoności. Zmyślnego udania.
Pylnych dróg na równinie. Wyciętych na opał drzew.
W byle jakim siedzisz w domu, aby do wiosny.
Kwiatów nie ma w ogrodzie, bo i tak stratują.
Pierogi jesz leniwe, zupełnie nic na zimno.
I wiecznie upokorzony, nienawidzisz obcych.

Edgar Allan Poe sen we śnie

Z pocałunkiem pożegnania,
Kiedy nadszedł czas rozstania,
Dziś już wyznać się nie wzbraniam:
Miałaś rację - teraz wiem -
Życie moje było snem, Cóż,
nadzieja uszła w cień! A czy
nocą, czyli w dzień,
Czy na jawie, czy w marzeniu -
Jednak utonęła w cieniu.
To, co widzisz, co się zda -
Jak sen we śnie jeno trwa.
Nad strumieniem, w którym fala
Z głuchym rykiem się przewala,
Stoję zaciskając w dłoni
Złoty piasek... Fala goni,
A przez palce moje, ach,
Przesypuje mi się piach -
A ja w łzach, ja tonę w łzach...
Gdybym ziarnka, choć nie wszystkie,
Mocnym zawrzeć mógł uściskiem, Boże,
gdybym z grzmiącej fali
Jedno ziarnko choć ocalił!...
Ach, czy wszystko, co się zda,
Jak sen we śnie jeno trwa?

Federico Garcia Lorca pożegnanie

Kiedy będę umierał
zostawcie balkon otwarty.

Dziecko je pomarańcze.
(Z mojego balkonu je zobaczę.)

Żeńca zbiera pszenicę.
(Z mojego balkonu go usłyszę.)

Kiedy będę umierał
zostawcie balkon otwarty!

Margaret Atwood, Opowieść podręcznej fragment

Żyj chwilą obecną, wyciągnij z tego, ile się da, to jest wszystko, co masz.

J.A.C Obietnica soli

Twoje słowa były sodem. Morze je rozpuściło. Smakowało jak lato. Ta pseudo miłość

Pamiętam klif i rozbijające się fale. Pamiętam drżenie, kiedy mogłeś mnie dotknąć

A teraz co się stało? Pan idealna twarz A teraz co mam zrobić? Z tymi wszystkimi kilogramami soli

Tyle kilogramów, skąd one się wzięły? Tyle kilogramów, skoro Cię tu nie ma. Tyle kilogramów to dowód na to, że wszystkie łzy można było osuszyć

Hey Kto tam?Kto jest w środku?

Śpiewam Cię
smutek Twój
strach rozcieńczył chcę niosę Ci
jeżyn kosz
na pociechę jedz
śpiewam czas
każdy dzień
co spopielił się
ziarna te
z których plon
marny
żaden był
chciałabym móc zanurzyć głowę w
strumieniu twojej świadomości
bezpowrotnie
chciałabym przez judasze oczu
twoich łagodnych
spojrzeć
kto tam? kto jest w środku?
śpiewam żal
ciężar słów które
więzi krtań
niosę Ci świeży chleb
niosę wina łyk
chciałabym móc zanurzyć głowę w
strumieniu twojej świadomości
bezpowrotnie
chciałabym przez judasze oczu
twoich łagodnych
spojrzeć
kto tam? kto jest w środku?
chciałabym móc zanurzyć głowę w
strumieniu twojej świadomości
bezpowrotnie
chciałabym przez judasze oczu
twoich łagodnych
spojrzeć
kto tam? kto jest w środku?

Maciej Krajewski domo-won

zaczynam spać w środku dnia
sen dobrze robi po pracy
potem znów wszystko przeliczę
nie znoszę tej goryczy
smutku przed witrynami
lepiej nie spotkać
niech nikt nie przychodzi
położę się na podłodze
wygaszę światło
właściwie to prawda
nie zastałeś mnie
nie dzwoń
innym razem

Maciej Krajewski niepewna droga

rzeka która
nas dzieli
most który łączy
dwa niewidzialne brzegi
most który prowadzi
do Ciebie
do połowy
tonie
we mgle

Maciej Krajewski listy

drażni mnie język poetów
rzeczom nadają imiona jakby
nie miały własnych jakby
mówili do siebie
(może nie umiem już cieszyć ucha
piękną mową)
coraz częściej dziś myślę że
człowiek ma jakąś szansę
przynajmniej jedną w życiu
którą sobie marnuje
pozostajemy bez siebie
jak listy
bez odpowiedzi

odnajdujesz po latach
w przeprowadzce
moją niewinną kartkę
która nadeszła kiedyś
poranną pocztą
zapraszasz mnie na kolację
(pizza duża i droga
obsługa a la mleczny bar)
i mówisz: mam żal do siebie
nie zdobyłem się w porę
robię listę znajomych
którzy nie robią szmalu
szukam
z kim można dzisiaj jeszcze
porozmawiać

Maciej Krajewski Zegar

zbyt głośny zegar szybko
odmierza echo swoich
wskazówek niosą się przez
korytarz mieszają z Twoim
sennym oddechem zza ściany
dwa wróble za oknem kuchni
z gałązki na gałązkę skaczą
zdezorientowane
czy to zima czy wiosna
czas
kończyć czy zaczynać?

Maciej Krajewski sen

wyniki są niepomyślne
myślimy o małej próbówce
twojej ciepłej krwi
pobranej dzisiaj rano
co teraz będzie
teraz pijemy kawę
teraz kochamy się
wpadam
pod ciężka maszynę
lekarze na rannym obchodzie
skreślają mi obie nogi
co teraz będzie
teraz kochamy się
teraz pijemy kawę
- przecież to tylko sny
które mi opowiadasz
sen, życie snu

Maciej Krajewski nie mów

nie mów do mnie
jesteś aniołem
nie mów
że jestem piękny
nie widzisz mnie
kiedy sięgam dna
żeby poznać prawdę by
nie czuć się lepszym
(przypominasz sobie - Francuzi mówią:
nie możesz być dobry, jeśli choć trochę nie jesteś zły)noc się
tak dłuży
starsza kobieta którą podpieramw
drodze do ubikacji powtarza: mój
anioł stróż, mój anioł stróż (Jej
wolno tak mówić,
tobie nie)
nie mów do mnie
jesteś aniołem
nie mów że
jestem piękny

Maciej Krajewski wydawałoby się

ludzki gest
nie mógł być
niemiły bogu
a jednak
- odrzucony przez ciebie
teraz szamocze się
niepogodzony
jak kawałek
palonego tłuszczu
zamyka się kurczy
moja dłoń
marnieje
liść

Maciej Krajewski na poddaszu

kufer tajemnic
obietnic było tak wiele
tych rzeczy
drzewo kruszeje
pęka
walczysz
ze szczękościskiem:
ma-łe-ego-i-sty-czne gnojki
niszczą takich ludzi
otwieramy się, zamykamy
tracimy nasienie
płoną klisze i listy
przeszłość -
otwieramy się i zamykamy
drzwi na poddaszu
czas uchodzi -
mylimy noc z dniem
mylimy z dniem noc

Maciej Krajewski odpowiedź

budzisz się krwią masz
krew w ustach mięśnie
stawy bolesne
przywracanie się do porządku
skąd bierzesz siły
na to wszystko
- człowiek to cholernie silne bydlę
powtarzasz
kiedy ja boję się czy przeżyję
nasze rozstanie
twoja krew
moje pytanie
twoja odpowiedź

Czytali:

Basiński Tomasz
Beszczyńska-Padło Monika
Domingo Nazar
Garczyńska PaulinaAMAGI
Gratkowska Joanna
Obolewicz Szymon
Ramirez Abraham
RezlerKaspian Jakub
Samorzewska Iwona
Shahoika Katia
Sobol Ula
Szyda Marzena
Tomczak-Nowak Kinga
Kinga
Wiktor
Łukasz
Ania
Jarek